

WPUŚĆMY WIOSNĘ POD NASZE STRZECHY

DZIENNIK KIJOWSKI

No 4

(23)
kwiecień

1995

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

SUPLEMENT GAZETY "HOŁOS UKRAINY"



DAWNY HERB KIJOWA

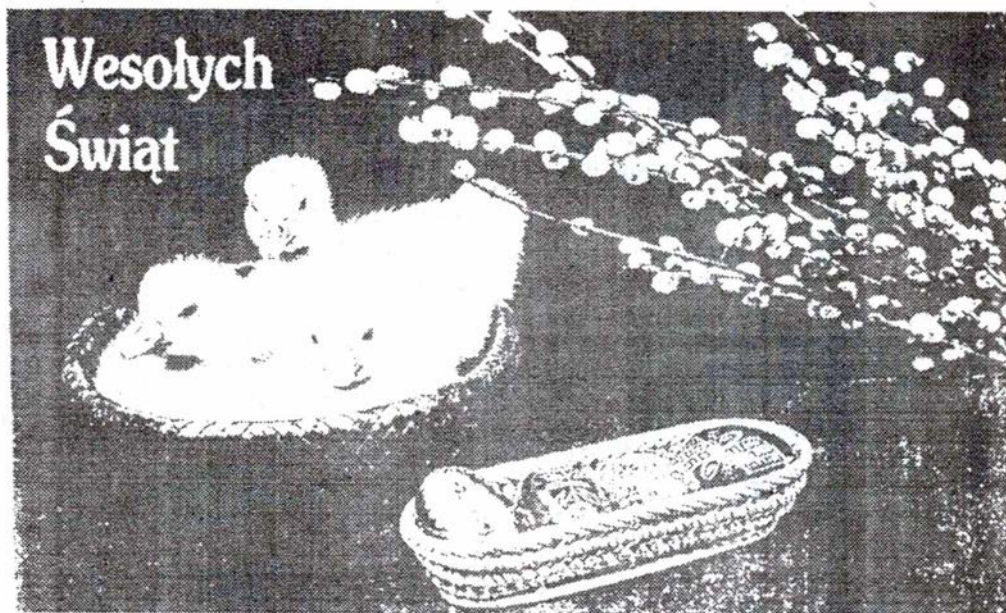
ALLELUJA, BIJĄ DZWONY



1. Al - le - lu - ja! bi - ją dzwo - ny, Gło - sząc w świa - ta
wszy - stkie stro - ny, Ze zmar - tchwy - wstał Pan.
Al - le - lu - ja, al - le - lu - ja, al - le - lu - ja!
2. Biją długo i radośnie, - Że aż w piersiach serce rośnie, - Triumf
prawdzie dan. - Alleluja...
3. W majestacie Boskiej chwały - Idzie Chrystus Zmartwychwstały
- Między uczniów swych. - Alleluja...
4. Dzień wesóły nam dziś nastał, - Pan po męce zmartwychpowstał,
- Płynię pieśni ton. - Alleluja...

Wróciła do swego gniazda

O nauczycielce Wiktorii Rozbickiej opowiadamy na str. 2



WIELKANOC - ŚWIĘTO ŚWIĄT

Drodzy! Piszę te słowa w formie życzeń. Ogar-
niam tym życzeniem wszystkich Was, czytelników
"Dziennika Kijowskiego", wasze rodziny i waszych
przyjaciół, na Ukrainie, w Polsce i gdziekolwiek żyją.
Życzenia wyprowadzam z głębi tej tajemnicy, któ-
rą wypowiadają dwa najpiękniejsze, pełne miłości i
prawdy słowa:

CHRYSTUS ZMARTYCHWSTAŁ!

Tymi słowami już 2 tysiące lat żyje Kościół. Te sło-
wa jak słońce opromieniły miliardy ludzi ukazując im
drogę nadziei pośród zwątpienia, smutku, choroby i
śmierci. Te słowa są słowami Życia, które zwyciężyło,
słowami dobroci, która zwyciężyła zło, słowami piękn-
a, które zajaśniało ponad brzydotą -

CHRYSTUS ZMARTYCHWSTAŁ! DLA CIEBIE

Bardzo osobiście pragnę jeszcze coś dodać do tych
słów. Chrystus Zmartwychwstał DLA CIEBIE. On
zmartwychwstał dla człowieka, dla każdego z nas.
Zmartwychwstał aby w tobie zwyciężyć śmierć i aby
w tobie zwyciężyć zwątpienie. Nawet gdybyś istniał
na świecie tylko ty, sam jeden jedyny, Chrystus wtedy
tylko tobie dałby swoje zwycięstwo i zaprosiłby Cię
do udziału w tym zwycięstwie.

TRZECH ŚWIADKÓW

Chciałbym, aby o Świątach Wielkanocnych,
o "tajemnicy tajemnicy" powiedziało swoje świadectwo
trzech ludzi:

1. Teolog z Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie
- O. Wacław Hryniewicz OMI.
2. Przewodniczący Wspólnoty - Brat Roger.
3. Anonimowy Poeta.

I. Ksiądz Wacław Hryniewicz - Oblata Maryi Niepokalanej:

Wierząc w Zmartwychwstanie Jezusa z ufnością
powierzamy Bogu całe nasze ostateczne przeznacze-
nie - w nadziei, że nie do śmierci należy ostatnie słowo,
i że koniec jest tylko naszym początkiem.

Kto rozpoczyna "Credo" wiarą w Boga "Stwo-
rzyciela nieba i ziemi", ten może ze spokojem kończyć
je wiarą w "życie wieczne w przyszłym świecie".
Ponieważ Bóg jest "Pierwszy", jest także "Ostatni"
(Ap. 1,1,8). Ten, który powołał świat do istnienia z
niczego, mocny jest także wskrzesić ze śmierci do
życia. Człowiek może z ufnością zdać się na Boga, o
którym powiedziano, iż jest "Bogiem żywych, a nie
umarłych" (MK 12, 27). "Może iść z ufnością ku swojej
własnej śmierci".

II. Brat Roger z Taizé:

Chryście Zmartwychwstały,
Ty zstępujesz do najgłębszych pokładów

naszego człowieczeństwa
i bierzesz na siebie wszystko,
co nam ciąży.
Więcej jeszcze:
idziesz odwiedzić nawet tych,
którzy umarli nie poznawszy Cię.

I chociażby nie było w nas
zadnego odczuwalnego znaku Twojej obecności,
Ty jesteś.
Przez Ducha Świętego
mieszkasz w nas.

Jezu Zmartwychwstały,
choć są w nas wszystkich zranienia,
to przede wszystkim
jest cud
Twojej obecności.

Dzięki niej uspokojeni,
albo nawet wyzwoleni,
jesteśmy w drodze z Tobą,
Chryście,
idąc przez coraz to nowe odkrycia.

Brat. Roger.

III. Anonimowy Poeta:

PIEŚŃ WIELKANOCNA
Ziemia jest piękna i łez się żyje
w dolinie nadziei.
Modlitwy są wysłuchane.
Bóg mieszka tuż za płotem.
Prasa ani jednym słowem nie wspomina
o budowaniu wieży.
Nóż nie znajduje mordercy.
Śmieje się z Ablem.
Trawa jest nieprzemijająco zielona jak wawrzyn.
W łufach armat
gołębie wiją gniazda.
Mucha nie brzęczy
błądząc przed śmiertelną szybą.
Wszystkie drogi są otwarte.
W atlasie nie ma granic.
Słowo jest zrozumiałe.
Kto mówi tak - myśli tak.
A kocham znaczyć: teraz i na wieki.
Gniew się powoli wypala.
Ręka biednego nie jest nigdy bez chleba.
Kule zatrzymane są w locie.
Przy bramie wieczorem czeka anioł.
Nosi zwyczajne imiona
i mówi kiedy umieram:
POWSTAŃ.

ks. Andrzej Madej OMI

PRZECZYTAJ
W
NUMERZE

Str. 3
Szopen
w Zaporozu

Str. 5
O Henryku
Sienkiewiczu

Str. 6 WYNIKI
KONKURSU
RYSUNKOWEGO

Str. 7
Teatr polski
w Kijowie

Str. 8
HOROSKOP
INTYMNY



NOTA BENE

@@@ Wzruszającym było spotkanie w bibliotece im. Adama Mickiewicza z dr hab. Jerzym Stanisławskim. Opowiedział on zebraniemu o Wacławie Niżyńskim światowej sławy baletmistrzu polskim. Spotkanie zorganizowała Rada Koordynacyjna Polskich Organizacji Kijowa.

@@@ Na zebraniu sprawozdawczo wyborczym Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej dokonano wyboru prezesa Towarzystwa. Został nim ponownie Stanisław Czerkas - zasłużony działacz odrodzenia polskości na Ukrainie. Przekazujemy życzenia nowych sukcesów na szlachetnej niwie.

@@@ 8 kwietnia b.r. na cmentarzu w Darnicy na grobach żołnierzy polskich poległych w obronie nieba Kijowa w 51 lat temu złożył wieniec ambasador RP na Ukrainie Jerzy Kozakiewicz. Wieniec złożono również w imieniu władz miasta i kombatanów.

@@@ Rada Stowarzyszeń Narodowych Ukrainy zainicjowała konferencję naukową poświęconą 50-leciu zakończenia II wojny światowej pod hasłem "Zwycięstwo zdobyto wspólnie", która odbędzie się 4 maja w siedzibie muzeum Wielkiej Wojny Narodowej. O polskim czynie zbrojnym referat wygłosi członek zarządu ZPU w Kijowie p.k. spocz. Oleksa Jaworski.

@@@ MOZAIKA BERDYCZOWSKA Tak nazywa się dodatek w języku polskim do gazety "Земля Бердичівська". Pismo wydaje Oddział Berdyczowski Związku Polaków na Ukrainie. Redaguje zespół w składzie: Feliks Paszkowski, Łarysa Wermińska, Jerzy Sokalski oraz Piotr Kościński (Warszawa). Wraz z zespołem redakcyjnym cieszymy się, że Polacy w Berdyczowie mają już swoją gazetę. Życzymy powodzenia!

Prezesowi Związku Polaków na Ukrainie
Stanisławowi Kosteckiemu
wyraża szczerą głęboką współczucia
z powodu śmierci
OJCA
Składają - Zarząd Główny ZPU,
redakcja "Dziennika Kijowskiego".

ZMARTWYCHWSTANIE

Zmartwychwstanie - cała treść, cała istota idei chrześcijańskiej, korona i pieczęć całej nauki Chrystusowej. Tej nauki, co wskazała światu nowy ideał, najwyższy - ideał miłości.

Z niej, z tej miłości rodzi się wszystko i powstaje, bez niej wszystko umiera i ginie.

W miłości jest droga, prawda i życie. Bez niej, wszystko jest w życiu marnowcem, wszystko obłudą i kłamstwem. Czy to frazes bez treści?

Nie, to - sens życia.

Spójrzmy na dzieła ludzkie. Na dzieła, nie na działalność, bo ta bywa różna - i twórcza i niszczycielska.

Ziarnem twórczości była zawsze miłość, a nie inne uczucia.

Komu jest miłość gwiazdą przewodnią w życiu, ten zawsze drogę prawdę odnajdzie, ten fałszem życia nie splami, ten jest spokojny i mężny i, nawet, śmierć go nie straszy, bo

zmartwychwstania jest pewien i życia, bo jest nieśmiertelny, jest wielki.

To poczucie nieśmiertelności czyni człowieka wielkim, wynosi go ponad rzeczy stworzone. I dobre jest, że w nas pamiątka zmartwychwstania to poczucie nieśmiertelności rozbudza, bo ono nas uszlachetnia, podnosi, bo ono nam życie krasuje.

Urywek artykułu J. Wołoszynowskiego.

1916 rok, 9 kwietnia, "Dziennik Kijowski"

Opracowała Czestawa Raubiszko

SZOPENOWSKIE DNI W ZAPOROŻU

W Zaporozu odbył się trzydniowy Festiwal muzyki Szopena, poświęcony 185 rocznicy urodzin wybitnego kompozytora. Inicjatorem tej pięknej imprezy było Zaporoskie Obwodowe Towarzystwo Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza. Była to kolejna coroczna impreza, poświęcona Dniu Kultury Polskiej.

W ramach Festiwalu przeprowadzono konferencję naukową, na której omawiano wkład twórczości Szopena do skarbcu kultury światowej. Urozmaiceniem konferencji stały się deklamacje wierszy Jana Lechonia; napisane pod wpływem utworów Szopena.

Powszechne uznanie zdobył koncert orkiestry symfonicznej. Nie zabrakło w koncercie solowych wystąpień pianistów i skrzypków. Dominowała, oczywiście, muzyka Fryderyka.

Wśród uczniów szkół muzycznych przeprowadzono również konkurs na najlepsze wykonanie jednego z utworów Szopena.

Festiwal zakończył się wielkim koncertem, z udziałem orkiestry symfonicznej, solistów - wykładowców liceum muzycznego. Zaporoskie radio i telewizja

szeroko spopularyzowały tę imprezę.

Dni muzyki szopenowskiej zainicjowały w Zaporozu szereg imprez, mających na celu zapoznanie naszej społeczności z historią i kulturą narodu polskiego.

Imprezę zaszczylił swą obecnością sekretarz prasowy Ambasady RP na Ukrainie Andrzej Włoch, wicekonsul RP w Kijowie Andrzej Bagdziun, zastępca przewodniczącego administracji obwodowej profesor Witalij Wołowik, radca administracji do spraw mniejszości narodowych Lidia Wasilijewa.

Oczywiście, że bez pomocy organizacji społecznych i państwowych nie mogliśmy zrealizować swoich planów. Dlatego też należą się słowa uznania obwodowemu Towarzystwu Muzycznemu, liceum muzycznemu, zaporoskiemu Zarządowi Kultury, Konsulatowi RP w Kijowie jak również Stowarzyszeniu Oświatowców Polskich w Warszawie i "Wspólnocie Polskiej".

Prof. dr hab. Jerzy Rozenbaum,
prezes Zaporoskiego Towarzystwa
Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza -
oddział ZPU.



Wiktorja Rozbicka prowadzi zajęcia z języka polskiego (Fot. S. Głabczuk)

Wróciła do swego gniazda

W obwodowym oddziale Związku Polaków w Żytomierzu rodzina Wiktorji Rozbickiej miała zawsze opinię ludzi miłujących pracę. Przez całe życie ojciec Wiktorji - Józef Rozbicki uchodził za mistrza do wszystkiego. Równie zdolną jest jej matka Aniela - farmaceuta z powołania - nieprzeciętna mistrzyni w kulinarii. W takiej to zdrowej rodzinnej atmosferze wychowała się pracowita i skromna ich córka - Wiktorja. Kiedy, zatem, po zrobieniu matury ta młoda blondyneczka powiedziała, że chciałaby wyjechać do Polski po to by zdobyć zawód nauczycielki języka polskiego, nikt nie wątpił - Wiktorja nie zawiedzie.

Trafiła na wyższe studia nauczycielskie do Płocka. W pierwszym, trudnym okresie adaptacji Wiktorja zawsze mogła liczyć na pomoc ojca, który wyjechał tam również do pracy w budownictwie.

Na letnie wakacje Wiktorja i ojciec wracali do Żytomierza, gdzie z radością spotykała ich matka i młodsza siostrzyczka. Zawsze odwiedzali też siedzibę naszego Związku Polaków na Ukrainie.

"No... za ile miesięcy jesteście wam winni składki członkowskie? - z uśmiechem

pytał pan Józef, każdorazowo starając się okazać pomoc finansową naszej organizacji.

Szybko mijały lata. I oto Wiktorja, z dyplomem wykładowcy języka polskiego, wróciła do Żytomierza. O pracę było niełatwo. Pomogła bliska sercu Szkoła nr 2.

Ukomplektujesz grupę chętnych, oświadczył dyrektor - będziesz miała pracę! A jej ulubiona nauczycielka języka ukraińskiego Lubow Wasilijwna Weczerśka dodała: - Jak będą jakieś kłopoty - nie krępuj się - zwracaj się do mnie. Pomogę ci z metodyki.

Wiktorja zabrała się do roboty. Niektórzy rodzice - Polacy, kiedy tylko dzieci wyraziły chęć nauczać się języka swych przodków, natychmiast wpisywali je na listę słuchaczy fakultatywu. Niektórzy zwlekali wyczekując.

Prawdę mówiąc do grupy weszli nie tylko Polacy "z dziada pradziada". Lesia Machmutowa, na przykład, przypomniała sobie, że Polką była jej babcia. Teraz Lesia ma najlepsze stopnie. Lubi deklamować z pamięci polskie wiersze, szczególnie o zwierzętach.

Maryna Prokofjewa jest Białorusinką. Lecz ją również zafascynowała mowa

JUBILEUSZ «ZABAWKI» Z ŁUGAŃSKA



Do Związku Polaków w Kijowie zawiązała w tych dniach pani Walentyna Koczetowa - kierownik zespołu folklorystycznego «Zabawka» z Ługańska.

Pani Walentyna opowiedziała, że dwudziestoletni jubileusz tego zespołu obchodzony w mieście bardzo uroczystie. Odbił się koncert, który stał się swego rodzaju wizytówką zespołu. W pierwszej jego części wykonano pieśni polskie, w drugiej - ukraińskie.

Zespół ma poważny dorobek artystyczny. Znany jest już w Polsce. Tak, na przykład, serdecznie podejmowano go podczas występów na Festiwalu w Krośnie.

Nie sposób zapomnieć - podkreśliła miła i sympatyczna pani Walentyna - rzesiste oklaski mieszkańców Żytomierza którymi nagrodzono «Zabawkę» podczas Festiwalu «Tęcza Polesia».

W sukcesach zespołu leży znaczny wkład koncertmistrza Eugenii Głuszajewej i choreografa Antoniny Sokołowskiej.

Dziękujemy pani Walentyne za rozmowę i z całego serca życzymy «Zabawce» nowych sukcesów na niwie popularyzacji polskiej pieśni i polskiego tańca.

Inf. wł

Mickiewicza i Krąszewskiego. Głębokie polskie korzenie ma matka Kasi Prodous; zapewne dlatego nauka polskiego idzie jej łatwo. A siostry Julia i Jana Grendy to Polki "z krwi i kości". Również znają na pamięć mnóstwo polskich wierszy.

Pani Wiktorja stara się urozmaicić sposób przekazywania materiału. Dziś, na przykład, dzieci piszą dyktando, jutro zaś grają w "Polską zgadywanke". Uczniowie z przyjemnością, aczkolwiek pilnie i uważnie, słuchają swojej młodej nauczycielki. Dziewczynki nawet próbują naśladować jej uczesanie. A przecież tam, gdzie nauce towarzyszy natchnienie, zawsze można liczyć na doskonałe wyniki.

Wiktorja z dumą wymienia nazwiska prymusów. Oprócz wspomnianych powyżej są to: Switłana Kucharska, Switłana Pareniuk, Lena Stocka, Wala Szczerbatiuk, Lena Sokirko, Switłana Awdijuk, Ola Feszczenko, Ania Striemiakowa.

Młodzi Przyjaciele! Niechaj szczęście sprzyja wam w nauczaniu i w przyszłym samodzielnym życiu.

Walenty Grabowski (Żytomierz)

PORZĄDKUJEMY CMENTARZE!

CZY JEST TU SPOKÓJ?

Cicho, spokojnie jest na starym cmentarzu. Zmarłych nie chowają już tu od ponad dwudziestu lat. Każdego roku odchodzą też ludzie, którzy porządkowali groby swoich krewnych i bliskich. Ścieżki na cmentarzu zarastają, groby się rozpadają, bo nie ma komu sprzątać, czy położyć kwiaty. Przykro patrzeć, ale nie można już znaleźć ani jednego całego grobowca. W wykopane dziury powyrzucano kości zmarłych. Czego szukają złodzieje? Złota? Nie rozumieją, że to przestępstwo przeciwko samym sobie. Czy z takimi ludźmi można mówić o dobrym, o świętym? Z pewnością nie.

Jeszcze w dawnych czasach powszechnie znana była zasada: nie wolno naruszać spokoju zmarłych. Każdy kto by to uczynił, mógł sięgnąć przekleństwo na swoją duszę. Dzisiaj o tym zapomniano. Najgorsze, że zasady tej nie uchylały swoich ludzi. Często widzieliśmy na cmentarzu pomniki z rozbitymi portretami zmarłych. Byłam kiedyś świadkiem, jak chłopcy w wieku szkolnym strzelali z proc, starając się trafić w portret na pomniku.

Jesteśmy ciekawi, kto rozbija twarde kolumny i krzyże? Czy robią to dzieci? Zdaje się, że nie. Ktoś kradnie kamień z grobowców. Dlaczego? Milicja mogłaby odpowiedzieć, że cmentarza nikt nie pilnuje. Stróża nie ma. Groby zarastają. Są bardzo stare, jeszcze z ubiegłego stulecia (lata 1836, 1838, 1865, itd.). Grobowiec państwa Paciorkowskich należy do największych. Ma wysoką kolumnę, na której stoi anioł z odbitą głową. Widać, że od dawna nikt go nie porządkuje. Grób został ograbiony. Trumny wyrzucono, a co się stało z prochami zmarłych? Tego można się jedynie domyślać.

W takim samym stanie znajduje się grobowiec Kazimierza Trzeciaka. Pomnik stoi jeszcze mocno, ale trumny już nie ma. Zamiast niej w grobie leżą tylko śmieci. O innych mogiłach można powiedzieć to samo.

Niestety, nie wiemy, kim byli ci ludzie, którzy żyli i zmarli nie za naszej pamięci. Kiedyś jednak radowali się życiem, słońcem, wiosną, kochali tak jak teraz my, żyjący.

Jak uratować stary cmentarz? Przecież tylko on świadczy o Polakach, którzy mieszkali w Berdyczowie. Udać się jeszcze odczytać nazwiska na płytach, ale płyty są z materiału, z którego można zrobić inne pomniki. Dlatego właśnie kradną je złodzieje, ludzie bez duszy i wiary.

Jeszcze upłynie trochę czasu i nie zostanie na cmentarzu żadna stara płyta. A pamięć o tych, którzy żyli w naszym

mieście w XIX wieku, zaginie na zawsze. Zginie ślad społeczeństwa rozmawiającego w rodzinach po polsku, miłośników kultury polskiej. Ludzi zachowujących rodzime tradycje. Dziś przypominają o nich tylko napisy na pomnikach: "Wando, aniele nasz drogi! Módl się za nami!", "Kochanemu ojcu od wdzięcznych dzieci", "Kochanej matce od kochanej rodziny", "Bądź wola Twoja, Panie", "Prosi o westchnienie do Boga", "Wieczny pokój racz im dać Boże". Czasem, na płytach, oprócz nazwiska da się jeszcze odczytać stanowisko pełnione za życia.

Niektórych grobów nie widać spod zarośli latami wijącego się tu dzikiego winogrona i metrowych stert śmieci. A przecież za każdym kryje się los człowieka i jego wkład w życie społeczeństwa.

Larysa Wermińska (Berdyczów)

Od redakcji: Artykuł ten ukazał się w "Moją Berdyczowską". To, o czym pisze pani Larysa, nie może nie wywołać zaniepokojenia u Polaków w Berdyczowie, wśród społeczności i władz miasta. Radzilibyśmy naszym rodakom w Berdyczowie wziąć przykład z Polaków z Żytomierza, Kijowa i Braiłowa, którzy o własnych siłach porządkują cmentarze. Zadbajmy o groby naszych przodków.

RENOWACJA CMENTARZA ORŁA LWOWSKICH

Prace rekonstrukcyjne na cmentarzu Orłat Lwowskich potrwać od 5 do 10 lat - stwierdził Andrzej Przewoźnik, sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa podczas spotkania z przedstawicielami Klubu Publicystów Polonijnych. Pierwszy etap prac rozpocznie się w czerwcu. Obejme on odbudowę zespołu katakumb, kwater na stokach cmentarza, fragmentu cmentarza wokół kaplicy i odbudowę bram wejściowych na cmentarz. Harmonogram robót strona będzie strona ukraińska zatwierdzać w kwietniu. Będą dyskutowane niektóre kwestie sporne. Strona ukraińska nie zgodziła się na dobudowę kolumnady, a polska na ekshumację osób pochowanych w części cmentarza będącej poza jego głównym obrębem.

("Rz-ła")

UCHWAŁA WSPÓLNEGO POSIEDZENIA PRZEDSTAWICIELI RADY KOORDYNACYJNEJ ORGANIZACJI POLSKICH NA UKRAINIE I RADY KOORDYNACYJNEJ ORGANIZACJI POLSKICH KIJOWA z udziałem przedstawicieli REGIONALNYCH ORGANIZACJI POLSKICH w dniu 25 marca 1995 r. w Kijowie

POSTANOWILI:

I. Zwrócić się z apelem do wszystkich organizacji polskich na Ukrainie o wcielenie w życie Uchwały I Posiedzenia Rady Koordynacyjnej Organizacji Polskich na Ukrainie z dnia 18 marca 1994 roku.

II. Uznać stosunek Kierownictwa Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" w Warszawie, co do większości Organizacji Polskich Kijowa (oprócz Rzymsko-Katolickiego Stowarzyszenia "Polonia") oraz 33 oddziałów Związku Polaków Ukrainy - za negatywny, w aspekcie:

- a) nie udzielania odpowiedzi na oficjalne pisma;
- b) ignorowanie spotkań z delegowanymi do Warszawy przedstawicielami Organizacji Polskich;
- c) odmowa w ich patronowaniu i nieuwzględnieniu ich potrzeb;
- d) brak inicjatywy współpracy i informacji dotyczącej planu pracy.

IV. Zwrócić się do Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" z prośbą o informację i wyjaśnienie sprawy dotyczącej przydzielenia Zarządowi Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie (FOPU) trzech opłaconych miesięcznie etetów oraz zakupu trzy-pokojowego mieszkania w Kijowie za 55 tysięcy USD dla biura Zarządu OPU.

V. Wystąpić z apelem do Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" by nie czyniło podziału wśród Polaków na Ukrainie.

VI. Uznać za samowolne przemianowanie przez kierownictwo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie (FOPU) nowo kupionego lokalu biura na "Dom Polski" oraz jego oficjalne otwarcie pod tą nazwą - za niemożliwe z następujących przyczyn:

- a) nieprzydatność lokalu dla wypełnienia swych funkcji (I piętro domu mieszkalnego; powierzchnia 100m²);
- b) zatrzymanie podjęte już od dawna starania Polaków Kijowa wobec władz Ukrainy i Polski o otwarcie wielofunkcyjnego ośrodka - CENTRUM KULTURY POLSKIEJ.

VII. Uznać działalność kierownictwa FOPU za nieodpowiednią, a nawet szkodliwą dla interesów większości Polaków na Ukrainie, w prowadzonej przez Federację polityki wyodrębnienia się, unikania dróg wspólnego porozumienia się oraz umyślnego ukrywania informacji dotyczącej owocnej współpracy między organizacjami.

VIII. W celu unormowania sytuacji panującej wśród członków Organizacji Polskich Kijowa zebrani postanowili domagać się od Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" i Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie przeznaczenia kupionego pomieszczenia na zasadach parytetu na biura dla Zarządów: Związku Polaków na Ukrainie, Federacji Organizacji olskich na Ukrainie (FOPU) oraz innych stołecznych organizacji polskich.

IX. Zwrócić się do rządu Polskiego w osobie Pana Ambadora Jerzego Kozakiewicza z prośbą o pomoc w założeniu niezależnego DOMU POLSKIEGO w Kijowie, w którym godnie

reprezentowano by Polskę i Polaków żyjących na Ukrainie.

X. Skierować delegację przedstawicieli Rady Koordynacyjnej do Warszawy, celem zapoznania z obecną sytuacją życia Polaków na Ukrainie

- Komisję Senacką ds. Emigracji i Polaków za Granicą,
- Komisję Sejmową ds. łączności z Polakami za Granicą,
- Ministerstwo Spraw Zagranicznych - Departament Konsularny i Wychodźstwa,
- Urząd Rady Ministrów - Biuro ds. Polonii, Emigracji i Polaków za Granicą,
- "Wspólnotę Polską"
- Kancelarię Prezydenta RP.

XI. Radzie Koordynacyjnej Organizacji Polskich Kijowa nadal służyć przykładem dla Polaków na Ukrainie by w swych środowiskach, gdzie są dwie i więcej organizacji jednoczono się i tworono Rady Koordynacyjne pod hasłem "Razem!"

XII. Zwołać następne posiedzenie Rady Koordynacyjnej Organizacji Polskich na Ukrainie w maju 1995 r.

Wnieść propozycję wymagającą aby punktem pierwszym porządku dnia, następnego posiedzenia Rady, była sprawa dotycząca zwołania Kongresu Zjednoczeniowego.

XIII. Zapoznać z niniejszą Uchwałą odpowiednie władze w Polsce i na Ukrainie, Organizacje Polskie na Ukrainie.

Poprosić redakcje "Dziennika Kijowskiego" i "Gazety Lwowskiej" o opublikowanie niniejszej UCHWAŁY.

Uchwałą przegłosowano jednogłośnie.

Uczestnicy posiedzenia:

1. Prezes Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza w Zaporozu Prof. Jerzy Rozenbaum
2. Prezes ZPU w Odessie Borys Zajackowski
3. Sekretarz Oddziału ZPU w Dniepropietrowsku Roman Wierzbicki
4. Prezes Stowarzyszenia Kultury Polskiej "Zgoda", Członek Federacji, Wiktoria Radik
5. Prezes Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza w Kijowie Anatol Romejko
6. Prezes Związku Polaków na Ukrainie Stanisław Kostecki (Gródek na Podolu)
7. Prezes Stowarzyszenia "Solidarność" w Kijowie Wiktoria Kamińska
8. Honorowy prezes ZPU Stanisław Szałacki
9. Prezes ZPU w Kijowie Anatoli Stefanowicz
10. Członek Stowarzyszenia im. Adama Mickiewicza członek Związku Pisarzy Ukrainy Stanisław Sawkiw
11. Przedstawiciel ZPU w Żytomierzu Swietłana Sztacka
12. Wiceprezes ZPU Anna Jurkowska
13. Korespondent "Dziennika Kijowskiego" Eugeniusz Tizow-Lubański.

"Kijowianie - mową Mickiewicza"

"Piśmiennictwo artystyczne" - właśnie tak określał p. Stanisław Sierotwiński słowo "poezja" w swoim "Słowniku terminów literackich", wyróżniając jednocześnie 14 rodzajów poezji i, rozpatrując wiersz jako "utwór o swoistej strukturze językowej", - aż 70 rodzajów wierszy.

Na czym polega urok tych "swoistych struktur językowych" jest jedną z zagadek współistnienia duszy człowieka z otaczającym światem. Ale niezaprzeczalnym faktem jest to, że taki urok istnieje. I na pewno taka uroczą aurą poezji przesunęła się pewnego wieczoru małą salą Domu Nauczyciela w Kijowie.

Dosyć duże grono wielbicieli poezji i słowa polskiego miało tego dnia okazję usłyszeć utwory poetyckie w języku polskim na podwieczorku poetycko-muzycznym. Powieście - co w tym niezwykłego, że w stolicy Ukrainy mieszkańcy Kijowa recytują wiersze po polsku? I niby tak, gdyby nie jedno - czytali własne wiersze napisane po polsku. Wieczór zresztą zatytułowano: "Kijowianie - mowa Mickiewicza". Nie wyolbrzymiając wydarzenia można tylko dodać, że znawcy historii Kijowa nie przypominają sobie, kiedy ostatnio odbyła się w Kijowie podobne przedsięwzięcie.

Nieoczekiwanie, na zło sceptykom, impreza udała się - bez żadnych formalności, w atmosferze intelektualnego wypoczynku.

Pod piękną muzykę F. Chopina w wykonaniu p. Heleny Jakowlewnej-Bodzińskiej zaprezentowano słuchaczom - głęboko pogrążone w troskę o losach człowieka słowa poetyckie (o. Andrzej Madej), utwory z odcieniem refleksji filozoficznych (p. Eugeniusz Tuzow-Lubański), poetyckie widzenie dnia powszedniego (p. Eugeniusz Golibardow), przepełnione ekstatą i gorzką ironią wiersze i fraszki (p. Borys Szewczenko), liryczno-patriotyczne wiersze natchnione muzyką Fryderyka (p. Jarosława Pawluk).

Na zakończenie dodamy tylko, że pani **Jarosława Pawluk** jest emerytką, o. **Andrzej Madej** - księdzem w kościele św. Mikołaja, p. **Eugeniusz Tuzow-Lubański** - sekretarzem Związku Polaków na Ukrainie, p. **Eugeniusz Golibardow** - współpracownikiem gazety "Weczirnyj Kyjiw", p. **Borys Szewczenko** - dyrektorem Ukraińsko-Polskiego Biura gazety "Miznarodnyj Reklamnyj Kurjer".

Hanna Rudyk, kulturolog (Kijów)

KRONIKA PARLAMENTARNA

Pierwsza połowa kwietnia na forum parlamentu obfitowała w dość burzliwe wydarzenia. Przypomnijmy niektóre z nich:

4 kwietnia. Dymisja parlamentarna premiera Wiatłija Masoła. Jednocześnie parlament ocenia działalność rządu za niedostateczną i pozbawia go wotum zaufania, co jest równoznaczne z jego dymisją.

W tym też dniu na forum Parlamentu wygłasza przemówienie Prezydent Leonid Kuczma w którym potwierdza, iż jest zdecydowanym zwolennikiem reform, które, co prawda, wprowadzać należy z większą orientacją socjalną.

6 kwietnia. W drugim czytaniu przyjęto ustawę budżetową na rok 1995. Przyjęto ją jednak w atmosferze jednogłośnie krytyki jako dokument "delikatnie mówiąc - niedoskonały" (O. Moroz) uwarunkowujący dopływ kredytów zagranicznych.

7 kwietnia. Deputowani wysłuchali sprawozdania Prezydium Rady Najwyższej o działalności parlamentu. Referował spiker - Oleksandr Moroz.

Jednak wyborców w ostatnim czasie najbardziej interesowała kwestia dotycząca podniesienia taryf na usługi komunalne. Nie znaleziono tu wspólnego mianownika. Tymczasem w niektórych regionach Donbasu toczy się kampania nieposłuszeństwa obywatelskiego wyrażająca się w odmowie uiszczania komornego.

Na szczególną uwagę zasługuje przyjęta 6 kwietnia Ustawa Ukrainy "O osobliwościach udziału obywateli Ukrainy - z liczby osób deportowanych z Krymu - w wyborach deputowanych do Rad Terenowych Autonomicznej Republiki Krym" Ustawę tę przyjęto w związku z anulowaniem Ustawy Republiki Krym o wyborach do lokalnych organów władzy, która przewidywała szczególne podejście do przedstawicieli narodów deportowanych (Nota bene - ogólnoukraińskie ustawodawstwo takich wyjątków nie zawiera).

A zatem, obecnie podczas wyborów do władz lokalnych deportowani w latach 1941-1944 obywatele krymskotatarskiej, bułgarskiej, ormiańskiej, greckiej i niemieckiej narodowości będą mieć możliwość utworzenia własnych okręgów wyborczych oraz dysponować kwotą miejsc w terenowych organach władzy Krymu.

Analizując tę Ustawę warto wspomnieć o prawie dwumilionowej rzeszy obywateli zamieszkujących wschodnie regiony II Rzeczypospolitej (obecne tereny Ukrainy, Białorusi i Litwy), deportowanych w głąb ZSRR w latach 1940-1941 i 1944-1945, tragiczne losy których, poniżenie ich godności obywatelskiej czekają do dziś, 50 już lat po zakończeniu II wojny światowej, na sprawiedliwą ocenę.

Ustawa ta nasuwa też myśl o celowości wprowadzenia podobnych kwot przedstawicielstwa mniejszości narodowych w ogólnokrajowych strukturach władzy przedstawicielskiej Ukrainy.

BORD

ZMARTWYCHWSTANIE Z BEZBOŻNEGO ŻYCIA



Rozmowa z Biskupem Pomocniczym Diecezji Zytomierskiej Stanisławem Szynkiewiczem.

- Czy mianowanie Jego Ekscelencji na Biskupa przez Stolicę Apostolską było czymś niespodziewanym? Jak Ksiądz Biskup odebrał to, że został szóstym biskupem na Ukrainie?

- Otrzymałem informację o mianowaniu mnie przez Watykan na biskupa w Połonnym. Byłem tym nieco zaskoczony, bo pracowałem jako ksiądz proboszcz w Połonnym, i chciałem tam dużo zrobić w sprawie odbudowy kościoła, duszpasterstwa, katechezy. Wszystko postawiłem na dobrą drogę, bo jako proboszcz tym się zajmowałem, a o biskupstwie nigdy nie myślałem wierząc, że są osoby bardziej ode mnie zasłużone. Po drugie, byłem Zakonnikiem św. Franciszka i myślałem, że to mnie obroni od takich zaszczytów, bo nasz Zakon służy przede wszystkim prostym ludziom, ale zdaje się, że Ojciec Święty nie bardzo patrzy kto do jakiego zakonu przynależy. A zatem z jednej strony byłem zaskoczony, a z drugiej strony odczułem jakiś strach, gdyż wśród prostych ludzi czuję się, jak ryba w wodzie - i dlatego w mojej parafii pracować mi było bardzo łatwo, i odczuwałem te owoce pracy po 10 latach kapłaństwa w Połonnym. Urząd biskupa to dla mnie coś wielkiego, ale jeżeli jest taka wola Boska, to ją trzeba wykonywać, gdzie by to nie było i na stanowisku biskupa też.

- Czy Ksiądz Biskup będzie urzędował w Żytomierzu, czy w Kijowie?

- Jeszcze nie wiadomo. Zostałem mianowany Biskupem Pomocniczym do Diecezji Zytomierskiej, a gdzie będę pracował o tym zadecyduje Ordynariusz.

- A jaką pracę teraz wykonuje Jego Ekscelencja?

- Teraz wizytuję różne parafie. Ostatnio byłem w Charkowie, Sumach - odwiedzałem wspólnoty katolickie Wschodniej Ukrainy i już dwa tygodnie podróżuję bez przerwy.

- I co Ksiądz Biskup zobaczył na miejscu? W jakim stanie znajduje się tam Kościół Katolicki?

- Dużo spraw jest tam do rozwiązania. Wszystko znajduje się w stanie początkowym. Jeżeli chodzi o Charków, to mi tam bardzo się spodobało. W tamtejszej parafii jest dużo inteligencji. Młodzież nawraca się do Kościoła. Oprócz Polaków do kościoła przychodzą nawet Rosjanie, którzy tam w kościele szukają prawdziwej wiary. W Sumach też bardzo dobra parafia. Zwrócono jej kościół, który teraz remontuje. W Połtawie natomiast kupiono dom, w którym ksiądz celebrował Msze św. dla niewielkiej grupy wiernych. Byłem jeszcze w Humaniu. Tam jeszcze nie zwrócono kościoła, ale już zawarliśmy umowę, że katolikom pozwolą w niedzielę, raz na tydzień, odprawiać Msze św.

- Jak wygląda sprawa zwrotu kościoła św. Mikołaja w Kijowie?

- Wszyscy ładnie odpowiadają, jeżeli nic się od nich nie wymaga. Co dotyczy zwrotu kościołów to tu chodzi nie tylko o Kijów. Na przykład, w Żytomierzu zabrano kurie, w Humaniu w kościele funkcjonuje muzeum. W Diecezji Zytomierskiej kościoły wykorzystują jako kuźnie, warsztaty, dworce autobusowe - jest dużo kościołów, zajętych przez państwo, i nie bardzo chcą je oddawać. Urzędnicy w różny sposób odmawiają. Mówią, że kościoły te wpisane są do indeksów budynków, których nie wolno nikomu przekazywać.

- Przecież jest dekret podpisany jeszcze przez prezydenta Krawczuka o oddaniu budynków kultów religijnych ich prawdziwym właścicielom?

- Właśnie o to chodzi, że ten dekret jest, a poza tym dekretem jest jeszcze kilka dekretów nie pisanych i nie czytanych głośno, dzięki czemu władza miejscowa może to na swój sposób traktować. I urzędnik państwowy może sobie powiedzieć, że według ustawy Rady Ministrów Ukrainy ten czy inny kościół jest wpisany do rejestru budynków, które nie podlegają zwrotowi. Do tego indeksu można wpisać wszystkie kościoły i żaden nie oddawać. Żyjemy w takim państwie, gdzie jeszcze ciężko mówić o ucywilizowanym rozstrzygnięciu kwestii oddania kościołów. W urzędach państwowych Ukrainy na te sprawy są poglądy ateistyczne i nawet komunistyczne. Zabrać to dobrze, a oddawać to źle. Mówią - a co my zrobimy z tym muzeum - to też ważna sprawa. Tam chodzą dzieci i to wszystko służy dobru ludności. I co by tam się nie mieściło w kościele - to jest dla urzędników dobro, a Kościół jest na drugorzędny miejscu. Nie ma mechanizmów sprawiedliwego rozwiązania kwestii zwrotu kościołów i tak naprawdę to nikt nie chce tych spraw rozwiązywać.

- A czy Nuncjatura Apostolska na Ukrainie coś czyni w tym kierunku?

- Nuncjatura działa w sprawach, które są w jej kompetencji, ale nie może dużo wymagać. Przecież oni nie potrafią do końca tego zrozumieć i dziwią się, że jest takie podejście do tych spraw. Ludziom z Zachodu w ogóle ciężko zrozumieć naszą sytuację.

- Prosiłbym Jego Ekscelencję opowiedzieć coś o swojej rodzinie, skąd Ksiądz Biskup pochodzi?

- Pochodzę z obwodu Chmielnickiego. Urodziłem się w miejscowości leżącej nieopodal Kamieńca Podolskiego. Tam skończyłem szkołę. Potem uczyłem się na kolejarskiej w szkole technicznej w Równym, następnie dwa lata służby wojskowej w Rosji. Po wojsku pracowałem w Połonnym na fabryce porcelany. Na moje życzenie ksiądz proboszcz z Połonnego skierował mnie do Seminarium Duchownego w Rydze. 5 lat uczyłem się w Seminarium, i po ukończeniu uczelni biskup posłał mnie księdzem proboszczem do Połonnego. W Połonnym pracowałem kapłanem 10 lat. Tak pokrótce przedstawia się moja biografia.

- Z jakiej rodziny pochodzi Ksiądz Biskup (pod względem narodowości)?

- Pochodzę z rodziny, że tak powiem, mieszanej. Moja babcia była Polką i odegrała wielką rolę w naszym wychowaniu, szczególnie katolickim. Ona uczyła się kiedyś w szkole polskiej. Była bardzo inteligentna. Matka wychowywała nas wszystkich w tradycjach zaszczytów przez babcię. Natomiast ojciec jest Ukraincem. Ochrzczony w prawosławiu, ale był raczej ateistą, czy lepiej powiedzieć - niepraktykującym. Potem jednak, kiedy wziął ślub kościelny z moją matką, zaczął praktykować i został katolikiem. W rodzinie było nas czworo dzieci i wszyscy byliśmy ochrzczeni w kościele. Wychowanie otrzymaliśmy katolickie. Dwie moje siostry mają po troje dzieci, wychowują je w duchu katolickim. Mój młodszy brat też skończył

seminarium duchowne, i wyjechał na wyższe studia do Rzymu na wydział dogmatyki. Matka moja już zmarła, a ojciec jeszcze żyje.

- Chciałbym poruszyć taką sprawę. Czy zdaniem Księdza Biskupa, nie naruszono bilansu, co do tego w jakim języku jest prowadzona liturgia? Dużo Polaków - praktykujących katolików narzeka na to, że odbywa się powolna ukraińzacja Kościoła rzymsko-katolickiego tutaj na Ukrainie i w Kijowie. Co Jego Ekscelencja może powiedzieć na ten temat?

- Historycznie Kościół Katolicki na Ukrainie był polskim. Czytając stare dokumenty carskie można spostrzec taki fakt. Po to, żeby dowiedzieć się ilu jest katolików, opytano mieszkańców wyjaśniając ilu z nich podaje się za Polaków, gdyż wtedy Polak to znaczyło katolik. Ale jeżeli uważnie zbadać te dokumenty to można zobaczyć, że większość 70-80% katolików to Polacy, a reszta 20% to byli Ukraińcy i Rosjanie.

Natomiast czy teraz wśród katolików Polacy są większością? Musi być ustalony bilans, żeby dla każdej narodowości mogła być odprawiana Msza św. w ich języku. Mnie też niełatwo odprawiać nabożeństwo w języku ukraińskim, choć w domu u mnie rozmawiano po ukraińsku (rodzice nie umieli mówić po polsku). Ale dzisiaj wychodząc z potrzeby ludzi język ukraiński - po prostu - musi być wprowadzony do liturgii, bo inaczej na jednym języku polskim daleko nie dojdziemy.

- Ale sięgnijmy w przeszłość. Gdy, na przykład, w "okresie breżniewskim" Kościół Katolicki w Kijowie działał nielegalnie, to w większości katolikami praktykującymi byli wtedy Polacy...

- Do statystyki trzeba podchodzić ze zdwojoną uwagą. Wtedy w Kijowie było nie więcej niż 200 osób praktykujących katolików. Wiem to z własnego doświadczenia, jako, że będąc diakonem przyjeżdżałem nieraz do Kijowa. Teraz już do kościołów Kijowa przychodzi tysiące wiernych. Wiadomo skąd ci ludzie przyszli, ale czy wszyscy oni są Polakami... I tu właśnie jest kwestia. Ta nowa młoda generacja, która weszła do Kościoła chce, żeby Msza św. była odprawiana nie tylko po polsku. Musi być równowaga. Na przykład, dzisiaj w kościele św. Aleksandra Msza św. poranna była po polsku, a wieczorem będzie po ukraińsku. Jestem przeciwko temu, żeby wykreślić polski język z liturgii na Ukrainie. Przecież polski język wspierał naszą wiarę katolicką na Ukrainie, ale kwestia polega na tym, czy ksiądz ma podtrzymywać tę wiarę katolicką w liturgii polskiej, czy wierni? Kler katolicki musi przystosować się do tych ludzi, którzy chodzą do Kościoła.

- Co Ksiądz Biskup życzyłby czytelnikom "DK" z okazji Dnia Zmartwychwstania Pańskiego?

- Przede wszystkim Święto Zmartwychwstania Pańskiego przypomina nam najgłówniejszą wartość - dlaczego żyjemy. Cel naszego życia to życie wieczne, które Chrystus odkrył. I ta odnowa wiary na Ukrainie - przypomina nam, że Zmartwychwstajemy z tego martwego życia bezbożnego. Chciałbym życzyć, żeby ta odnowa była bardziej skuteczna, żebyśmy jeszcze lepiej poznali to swoje życie, żeby Chrystus Zmartwychwstały pobłogosławił w tym, abyśmy naprawdę docenili sobie te wszystkie wartości, te łaski, które mamy na dzisiaj - tę wolność religijną i błogosławieństwo, i żebyśmy nie zmarowali tego czasu. Przede wszystkim życzę błogosławieństwa Bożego, łask Bożych, życzę dobra duchowego jak również materialnego. Pragnę żebyśmy naprawdę żyli z Bogiem i chwalili Boga, który te łaski posyła nam na dzisiaj.

- Dziękuję Jego Ekscelencji

Rozmawiał
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Piszą Czytelnicy

Droga redakcja!

Jako Polak, no polskim językiem совсем не владею. Недавно купила вашу газету - ради календаря, т.к. читать не умею. И вдруг в газете увидела ключ - азбуку. Какое же было мое удивление, когда обнаружила, что с помощью азбуки я могу читать и даже кое-что понимаю. Ведь польский язык так похож на русский и украинский. Особенно понравился мне гороскоп, а еще "Porady Katarzyny"... Знаете, какое у меня возникло пожелание? Для таких читателей, как я, которые любят язык, но не все понимают публиковать мини-словарь, хотя бы некоторых слов употребленных в статьях очередного номера, которые очень отличаются от русских. А еще лучше если бы Вы были так любезны вести на страницах Вашей газеты простые и короткие уроки польского языка. Я уже сделала подписку на вашу газету и с нетерпением жду ближайшего номера.

Искренне Ваша поклонница

Кубяк Л. М.

(Киев 252200 ул. Рокоссовского д.4, кв. 15)

Дорога Редакция!

Serdecznie dziękuję za interesujące materiały zamieszczone w "DK". Bez przesady, robicie dobrą gazetę. Jestem wśród waszych wielbicieli. Nie zapomnijcie jednak, że pisać nie tylko dla Kijowa, a również dla całej Ukrainy, więc mile widziane byłoby wiadomości z innych miejscowości. We Lwowie mamy "Gazetę Lwowską", która razem z "Dziennikiem Kijowskim" pozwala nam zorientować się co dzieje się w głównych skupiskach Polaków na Ukrainie. Serdecznie dzięki tylko martwi mnie nieco iż ukazujecie się niezbyt regularnie. Stąd też nie zawsze mam pewność, czy nie przeoczyłem ulubiony tytuł w kiosku. Rozumiem, że są trudności, ale wierzę, że uda się je przezwyciężyć. Chętnie widziałbym w gazecie "Kacik Przwiaciół" dzięki któremu wielu czytelników mogłoby nawiązać kontakt korespondencyjny. Zapewne ma sens kontynuować lekcje języka polskiego, a szczególnie dotyczące zasad pisowni. Wierzę, że każdy kolejny numer będzie doskonały i pozdrawiając "Pińcia" przesyłam rozwiązanie kolejnej krzyżówki.

Janusz Balicki

(290020 Lwów ul. 700-lecia Lwowa 95, m. 154)

Pani Helena Falko z Brałowa zwraca się w imieniu wszystkich rodziców kleryków Wyższego Seminarium Duchowego w Gródku Podolskim, z najserdeczniejszym podziękowaniem dla profesorów-wykładowców tej uczelni:

"Nie znam ich nazwisk i nikogo osobiście, ale wyniki ich nauki są widoczne, patrząc na dobre, chrześcijańskie zachowanie kleryków. Bardzo ważne by udział we Mszy św. był częścią kultury i tożsamości polskiej, aby dumnie i godnie reprezentowali Wiarę Katolicką.

Ks. Biskup Jan Olszański i Ks. Rektor Jan Ślepowski zorganizowali Seminarium w Gródku od zera. A jakie warunki mieli? I obecnie mają o wiele trudniejszą pracę niż w Polsce, ale za wszystko chwala Bogu! Seminarium istnieje już czwarty rok i następują wciąż nowe powołania kapłańskie."

Shukam rodziny mego ojca. Urodził się 13.07.1925 r. w Chersoniu na Ukrainie. W wieku 2 lat został oddany do rodziny zastępczej i przebywał tam do 1941 r. Pamiętam, że to była rodzina Rybnickich. Matka nazywała się Łukieria, miała syna Fiodora Dymitricza Rybnickiego i córkę Jewdokiję Rybnicką. Wszyscy oni mieszkali: Obwód WINNICKI, rejon PIESZCHANSKI, wieś KOZŁOWKA.

O swojej prawdziwej rodzinie, ojciec wie tylko, że miał starszego brata, który nazywał się Paweł Jakowlewicz Zdraykowski. Data swego urodzenia i prawdziwe nazwisko zostało mojemu ojcu podane do wiadomości w momencie mobilizacji do wojska.

Mój adres:

Lucyna Muller (córka Piotra Jana Zdraykowskiego)

In der Delle 28

45529 Hattingen BRD

Dzieło "donioślejsze, niż wszystko, com napisał"



Henryk Sienkiewicz

Droży czytelnicy!

Dzisiaj spotykamy się w naszej świetlicy po raz czwarty. Podczas pierwszego spotkania - styczniowego - mowa była o pochodzeniu i znaczeniu słowa Polska. Tematem spotkania drugiego - w lutym - było powstanie państwa polskiego pod koniec X wieku. W numerze marcowym podaliśmy ogólne wiadomości o polskich stolicach. A dzisiaj proponujemy Państwu kilka utworów Stanisława Wyspiańskiego oraz opowiadamy o setnej rocznicy publikacji wybitnego dzieła Henryka Sienkiewicza "Quo vadis".

Druk "Quo vadis" Sienkiewicza - sto lat temu.

Rok 1895 dla literatury polskiej był rokiem pamiętnym, rokiem dwóch wielkich powieści historycznych. Zimą tego roku Henryk Sienkiewicz bierze się do pracy nad "Quo vadis" i od marca w warszawskiej "Gazecie Polskiej" zaczyna drukować odcinkami swoją słynną powieść. Na początku maja Bolesław Prus kończy rękopis "Faraona" i później oddaje ten utwór do druku w "Tygodniku Ilustrowanym". Po Trylogii i "Quo vadis" Sienkiewicza, po "Lalce" i "Faraonie" Prusa w sądach zawodowych krytyków potoczy się spór o to, który z dwu pisarzy jest większy.

W listopadzie 1895 roku Sienkiewicz napisze w liście do kuzynki Jadwigi Janczewskiej: "Od dawna żyję w ogromnym napięciu wszystkich władz, albowiem rzecz, którą piszę, jest trudna i w tak wysokim stylu, że nic podobnego nikt dziś nie robi. Ale właśnie dlatego trzeba się wysilać, żeby była prawda i wrażenie

rzeczywistości [...] Nawet kiedy nie piszę, nie jestem zdolny ani coś innego robić, ani o czym innym myśleć, jak o "Quo vadis". Doszedłem wreszcie do wybuchu. - To, co zapowiadało się dotąd groźnie, było tylko jak pomruk przed burzą. Teraz dopiero będzie burza i rozpocznie się prawdziwa epopeja chrześcijańska. Ułożyłem i mam w głowie tyle scen wspaniałych i strasznych, że byle zdrowia i sił - to "Quo vadis" będzie donioślejsze, niż wszystko, com napisał."

Geniusz twórczy nie zawiódł pisarza. "Quo vadis" będzie miało nadzwyczajne powodzenie nie tylko w Polsce, lecz i poza granicami kraju, stanie się fundamentem sławy światowej Sienkiewicza, przyniesie mu w 1905 roku Nagrodę Nobla. Wydawcy będą donosili pisarzowi o licznych wydaniach "Quo vadis" we Włoszech (gdzie to dzieło uznano za powieść prawie narodową), Francji, Niemczech, Anglii, Hiszpanii. Znana aktorka polska Helena Modrzejewska napisze ze Stanów Zjednoczonych: Amerykanie po prostu "jedni drugich napędzają do czytania Sienkiewicza". Mark Twain bawiąc w Wiedniu w 1899 r. powiedział w wywiadzie z dziennikarzem o Sienkiewiczu: "Jestem w nim zakochany." "Cóż to za cudowna rzecz "Quo vadis". Teraz dopiero czytałem to dzieło po raz pierwszy. Jestem nim zachwycony. Córka moja, miss Klara, czytała mi także ustępy z waszego Mickiewicza. To kolos! Gdy-

Wołodyjowski". Jest to drugie z rzędu wydanie wszystkich dzieł autora Trylogii... Na Ukrainie Sienkiewicza czytają również po polsku - i to nie tylko Polacy".

W Odessie pokazywano w cyrku pantomimę "Quo vadis". Przeróbki teatralne powieści cieszą się powodzeniem w Ameryce i Anglii, w Paryżu, Brukseli, Pradze. W jubileuszowym 1900 roku (25 lat pracy twórczej Sienkiewicza) papież, który czytał "Quo vadis", przesłał pisarzowi polskiemu swoje błogosławieństwo. W naszych czasach tytuł tej powieści będzie wymieniony w orędziu Jana Pawła II w dniu objęcia jego pontyfikatu.

Henryk Sienkiewicz - to twórca o wielkiej kulturze estetycznej i językowej, pisarz doskonały w uprawianym przez siebie typie twórczości. Miał dobrą znajomość Homera, Tacyta, Szekspira, był odczytany w dawnym polskim piśmiennictwie, śledził wszystkie nowości literatury francuskiej, rosyjskiej, umiał chyba na pamięć "Pana Tadeusza" Mickiewicza i "Beniowskiego" Słowackiego. Ale przede wszystkim należy podkreślić, że tajemnica ogromnej popularności Sienkiewicza polega na dostępności jego utworów czytelnikowi masowemu - nie darmo autor "Quo vadis" miał przeświadczenie, że pisze dla szerokiego kręgu czytelników. Stąd pochodzi Sienkiewiczowski bardzo komunikatywny sposób wypowiedzi, zachwycający prostotą, jego słowo no-

ŚWIETLICA DZIENNIKA KIJOWSKIEGO



by polskie piśmiennictwo miało tylko Sienkiewicza i Mickiewicza, już było by wielkim."

"Dzienniki rozpisują się o "Quo vadis" nadzwyczajnie", - martwił się Sienkiewicz - sława zaczyna go męczyć. "Póty człowiek może spokojnie pracować, póki nie dojdzie do pewnego rozgłosu. Potem trzeba kraść czas do roboty. Nie mam spokoju nawet tu w Karlsbadzie - i nie mam już i we Francji, gdzie "Quo vadis" ma powodzenie zupełnie wyjątkowe i niebywałe. Wyjeżdżając z Paryża kupiłem pięćdziesiątą szóstą edycję..."

"Quo vadis" staje się trwałą pozycją czytelniczą zwłaszcza w Rosji. "W Rosji Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło statystykę poczytności rozmaitych autorów. Otóż pierwsze miejsce zajmują ja" (Sienkiewicz wyprzedził Zolę i Tolstoja - S.L.), - tak Sienkiewicz będzie informował swego adresata w roku 1899. A w roku 1902 zjawiała się notatka w "Tygodniku Ilustrowanym", że rosyjski tłumacz Ławrow "przystąpił do zbiorowego wydania wszystkich utworów Henryka Sienkiewicza we własnym przekładzie. Pierwsza seria, złożona z sześciu tomów, zawierać będzie: "Quo vadis", "Bez dogmatu", "Ogniem i mieczem", "Potop" (2 tomy), "Pan

we, jak swego czasu pisał Żeromski o Sienkiewiczu, - słowo "własne, wydobyte z pospolitego języka".

Czytelnika "Quo vadis" fascynuje pysznie i z rozmachem namalowany plastyczny obraz Rzymu pogańskiego w czasach cesarza - szaleńca Nerona, niesłychanie zajmująca akcja z domieszką elementu detektywistycznego i z wątkiem miłości dwojga kochających się - miłości, która spotyka przeszkody, prześladowanie chrześcijan, sensacyjne wyczyny Ursusa. Sienkiewicz był twórcą galerii znakomych, wbiających się w pamięć postaci. Po Zagłobie, Kmiecicu, Wołodyjowskim - w tym rzędzie również postaci z "Quo vadis" nabyły rozgłosu.

W 1905 roku - roku Nagrody Nobla dla Sienkiewicza - polski tygodnik petersburski "Kraj" pisał: "W każdym narodzie rodzą się geniusze, w których geniusz narodu skupia swoje siły. Stoją wobec świata jako reprezentanci ducha narodu... Ich poezja ma głębokie korzenie w przeszłości, ale korona szumi wysoko pod niebem. Takim reprezentantem swego narodu jest Henryk Sienkiewicz".

Autor "Quo vadis" nadal przemawia do czytelników polskich i obcych.

Stanisława Lewińska

Kącik Pegaza

Stanisław Wyspiański
(1869 - 1907)

Z bogatego dorobku tego znakomitego dramatopisarza, poety - malarza i reformatora teatru polskiego proponujemy trzy wiersze nie publikowane za życia poety.

Wyuczono papugę wyrazów o sztuce

Wyuczono papugę
wyrazów o sztuce,
przyznać trzeba, że łatwość
miała w tej nauce;

więc gdy wyraz "secessja"
wymawiać pojęła,
witała tym wyrazem
wszystkie nowe dzieła.

Więc styl mój krzesel
z lekarskiego domu
nazwała "secesyjny" -
płynnie i bez sromu.

Czekać trzeba cierpliwie,
aż po pewnym czasie
nowy frazes papudze
w pamięć wbić znów da się.

Jakkolwiek rzecz ta kształtu
Sztuki nie odmieni,
frazes jednak wystarczy,
by MYŚL diabli wzięli.

2 marca 1905r

Niech nikt nad grobem mi nie płacze...

1. Niech nikt nad grobem mi nie płacze,
krom jednej mojej żony,
za nic mi wasze łzy sobacze
i żal ten wasz zmyślony.

2. Niech dzwon nad trumną mi nie krzyczy
ni śpiewy wrzeszczą czyje;
niech deszcz na pogrzeb mój zapłaczę
i wichur mi zawyje.

3. Niech kto chce grude z ziemi ciśnie,
aż koniec mnie przywali.
Nad kurhan słońce niechaj błysnie
i zeschną glinę pali.

4. A może kiedyś, kiedyś jeszcze,
gdy mi się sprzykrzy leżeć,
rozburzę dom ten, gdzie się mieszczę,
i w słońce pocznę biec.

5. Gdy mnie ujrzycie, z takim lotem
że postać mam już jasną,
to zarwołajcie mnie z powrotem
tą mową moją własną.

6. Bym ją postyszał tam do góry,
gdy gwiazdą będę mijał -
podejmę może poraz wtóry
ten trud, co mnie zabijał.

22 lipca 1903 (Rymanów)

Jakżeż ja się uspokoję -
Pełne strachu oczy moje,
pełne grozy myśli moje,
pełne trwogi serce moje,
pełne drżenia piersi moje -
jakżeż ja się uspokoję...

Kościół w Szumsku

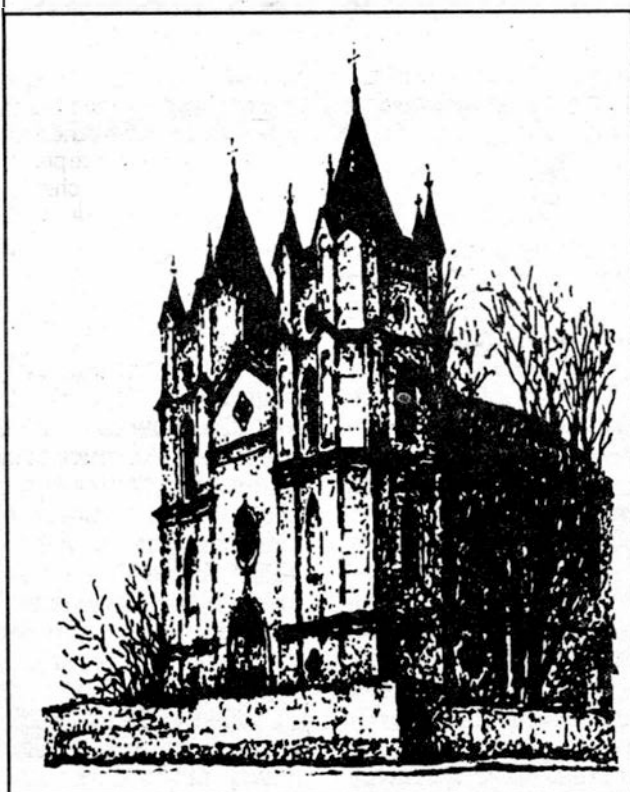
Jesienią 1985 roku zburzono kościół. Zniszczono ozdobę miasteczka Szumsk, co na Wołyniu, która z daleka cieszyła oko podróżującego swoją majestetyczną sylwetką potężnych wież. Świątynia ta była uosobieniem niezłomności, symbolem wieczności, podobna była do zamków epoki Odrodzenia. Nie poddawała się zniszczeniom czasu. Lecz jednak ...

Szumsk, znany był jeszcze w czasach Rusi Kijowskiej już jako znaczący gród. Po raz pierwszy wspomina go Kronika Ipatijewska pod rokiem 1149. od 1158 roku Szumsk to centrum udzielnego księstwa. W XII-XIII stuleciach staje się jednym z największych miast na Wołyniu. W XIII stuleciu wzniesiono tu zamek.

"Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego" podaje: "Na wyspie, z trzech stron otoczone wodą widoczne są ruiny zamku. Zachowały się ściany, widać wewnętrzne usytuowanie komnat. Za czasów książąt Radziwiłłów zamek ten był jeszcze zamieszkały". W roku 1637 w miasteczku zbudowano drewniany klasztor bazylianów, który w 1676 przekazany został franciszkańcom.

Klasztor skasowano w roku 1832, a kościół zamieniono na cerkiew parafialną. Po dwudziestu latach staraniem i na koszt Ludwika Mężynskiej przystąpiono do budowy nowego, murowanego kościoła katolickiego pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia NMP. W 1860 klasztor ten oświecił biskup łucko-żytomierski ks. Borowski.

Klasztor należał do unikalnych budowli sakralnych Ukrainy. Jego architektura łączyła w sobie cechy charakterystyczne zarówno dla klasycyzmu,



jak i gotyku. Szczególnie oryginalnie wyglądały wieże - dzwonnice. Miały one wspaniałe stożkowate kopuły otoczone narożnymi pinaklami. To właśnie nadawało kościołowi strzelistą i majestatyczną sylwetkę zdobiącą panoramę miasteczka, stanowiąc jego piękny dominant architektoniczny.

Obecnie za naszych czasów odnowy wynika myśl o odrodzeniu świątyni. Będziemy święcie wierzyć, iż Pan Bóg nam pomoże, i mimo że otacza nas bieda materialna, z czasem nad miasteczkiem znów zabrzmi śpiew dzwonów z wysokich wież szumskiego kościoła.

Architekt Aleksander Romanczenko
(Kijów)

Gratulujemy!

Wyróżnione rysunki polskich dzieci

Jak już informowaliśmy, na konkurs na najlepszy rysunek dzieci ogłoszony przez Związek Polaków na Ukrainie, wpłynęło ponad 50 prac. Rysunki dzieci były eksponowane w Żytomierzu. Niebawem rysunki naszych dzieci były prezentowane na wystawie zorganizowanej przez Ministerstwo Kultury Ukrainy w Ukraińskim Domu w Kijowie.

Związek Polaków na Ukrainie - organizator konkursu został odznaczony dyplomem. Dyplomami wyróżniono następujące dzieci:

z Chmielnickiego:

1. Szuwska Natalia - 8 lat
2. Tkaczuk Olga - 10 lat
3. Szafińska Dina - 8 lat
4. Polakowska Tetiana - 11 lat
5. Czajkowska Lesia - 9 lat
6. Biedrak Walery - 9 lat
7. Tomusiak Artem - 10 lat

z Dniepropietrowska:

8. Borowska Maria - 11 lat
9. Choda Aleksander - 5 lat

z Żytomierza:

10. Lisicka Olena - 14 lat
11. Carycyna Swietłana - 14 lat
12. Maksimczuk Anatol - 15 lat

z Kijowa:

13. Jaworska Katarzyna - 14 lat
14. Szałacka Maria - 12 lat
15. Jaworski Sergiusz - 12 lat

Gratulujemy wam, kochane dzieci! Życzymy wam nowych sukcesów na tej szlachetnej niwie!

Część X

L.A. Lubimski

SUKCESY SCENICZNE I TRAGEDIA

Nastąpił rok 1936.

Niemal codziennie mówiło się wtedy o kolejnych osiągnięciach w pracy, bohaterskich wyczynach, odnaczeniach, w tym również działaczy teatru. Jednak nagrody i honorowe tytuły omijały zespół aktorów Państwowego Teatru Polskiego w Kijowie. Pokonując trudności i straty PTPK starał się iść "w nogę" z czasem i udało mu się w krótkim, bowiem półtorarocznym okresie, zdobywać laury.

Zimą stanowisko dyrektora znów objął Aleksander Gordijenko. Po zapoznaniu się ze stanem spraw napisał list do Sekretarza Generalnego KC KP(b)U Kosiora, w którym ocharakteryzował sytuację w teatrze jako fatalną z przyczyn, jak się wyraził: "destrukcyjnych akcji czynionych przez poprzednie kierownictwo". Zdaniem dyrektora główne wady polegały na: "doborze repertuaru o niskiej wartości artystycznej i włączenie doń sztuk wrogich pod względem politycznym, jak również braku gospodarności, a nawet rozkradaniu własności socjalistycznej, urządzaniu częstych bankietów oraz nieskoniecznym i bezpodstawnym premiowaniu".

W drugiej części listu Gordijenko wysunął, trzeba przyznać, bardzo konkretne i rzeczowe propozycje, które wymagały: powiększyć zespół aktorski z 37 do 45 osób i składować orkiestrę z 14 do 22; zwiększyć dotacje z budżetu, wysiedlić z gmachu teatru wszystkie organizacje nie mające z nim nic wspólnego, udoskonalić planowanie i organizację występów gościnnych zespołu.

W tym okresie znacznie uaktywniła się działalność społeczna teatru.

Koncerty dla młodzieży uczącej się, żołnierzy z podopiecznej jednostki i innych jednostek garnizonu, dla robotników i kołchoźników, spektakle patronackie odbywały się co miesiąc. Oto jeden ze zwykłych dokumentów z tych czasów:

Ujawniono, że z miejsc przedstawianych bezpłatnie dla wojskowych korzystają w większości dowódcy rodzinami, a nawet

osoby postronne. Proponuję począwszy od 10 lutego b. roku wpuszczać na te miejsca wyłącznie członków armistów.

W tych czasach powszechnym było poszukiwanie nieszablonowych form więzi teatru z widzem. Na przykład dyskusja nad sztuką "Zwycięzcy śmierci" odbyła się w mieszkaniu stachanowca fabryki "Leninowska Kuźnia", Polaka Świeżdzińskiego. W rozmowie uczestniczyli przyjaciele gospodarza, koledzy z pracy.

Gazety tych czasów pisały: "Teatr Polski spotyka się z coraz większym uznaniem mas pracujących stolicy Ukrainy".

Plan występów gościnnych 1939 roku był intensywny, jak nigdy przedtem: Moskwa, Leningrad, Mińsk, Witebsk, Homel, Charków, Odessa, Czernihów. Na posiedzeniach redakcyjnych zespołu, które odbywały się teraz bardziej regularnie, łamano głowę - z czym jechać? Publiczność dobrze odbierała takie sztuki jak "Damy i Husarze", "Wesołe windorskie kumoszki" i "Pies ogrodnika", lecz sama klaszka - tego było za mało. Faktycznie "Zwycięzcy śmierci" była jedyną sztuką z tematyki radzieckiej, lecz grana ona już była w ubiegłym sezonie i właśnie w niektórych z tych miast, do których zamierzano wyjechać. Dramat "Rodzina Wołkowych" nie cieszył się powodzeniem. Wszyscy zrozumieli, że repertuar jest biedny i należy opracować nowe przedstawienia.

Sumarokow zaproponował inscenizację "Zbójników" F. Schillera. Pomyślnie wystawiał on już tę sztukę w innych teatrach, co prawda, po rosyjsku i ukraińsku. Lecz niektórzy mieli wątpliwości: "Sztuka nie należy do pospolitych i czy zdążymy przed wyjazdem na występy".

A młoda aktorka Jozefina Bessek z pewnym skrzepowaniem zauważyła słusznie: "mamy fatalną wymowę nawet w prostych sztukach i czy uda nam się opanować język Schillera?". Zadecydowała

opinia dyrektora - nie zważając na nic - przygotowywać się do przedstawienia.

Trzeba powiedzieć, że zwrócenie się ku płomiennemu Schillerowi mówiło o dojrzałości twórczej kolektywu. Wielka ilość postaci scenicznych (niektórym aktorom przychodziło się grać dwie, a nawet trzy role), konieczność indywidualizacji mnóstwa osób, bez której ulotniłby się sam duch koncepcji autora, złożoność języka i scenografii - wszystko to skłaniało do wyrzeczenia się inscenizacji tej sztuki. Jednak pragnienie pokazać swoje możliwości w wieloplanowym, wyrazistym i ostrym, co do swego wydźwięku społecznego, przedstawieniu zwyciężyło.

Widzowie dobrze odebrali nową pracę zespołu. W Kijowie i innych miastach, gdzie gościł teatr, organizowano zbiorowe oglądanie, "Zbójników", przy czym spektakle dość często odwiedzali widzowie nie władający językiem polskim. W takich wypadkach - jak pisała Halina Sadowska - aktorzy starali się wyraźnie wymawiać słowa i w większym, niż zawsze, stopniu uzupełniali je innymi środkami przekazu - gestami, ruchami, mimiką.

Prawie zawsze stosowano taką praktykę: kiedy na sali gaśło światło, na proscenium w promieniu reflektora zjawiał się jeden z aktorów i krótko opowiadał o treści sztuki w języku ukraińskim lub rosyjskim. Brzmiały akordy intodukcji: Kurtyna szła w górę.

Prawdopodobnie z przyczyn nadmiernych przeciążeń niekiedy zdarzały się zakłócenia w pracy kas. Pewnego razu w październiku 1936 roku kasy sprzedawały po dwa bilety na jedno miejsce. Pokrzywdzeni teatromani wysłali list do redakcji kijowskiej gazety "Bil'szowyk" - "Żeby zobaczyć 'Zbójników', my pozaplanowi widzowie, byliśmy zmuszeni siedzieć na kolanach jeden u drugiego, nawet na barkach lub parapetach, słowem, gdzie się dało."

Redakcja listu nie wydrukowała, lecz zażądała powiadomić o podjętych krokach.

Inszenizacja "Zbójników" odbiła się szerokim echem w prasie, w tym również w piśmie "Teatr". Wysoko oceniono pracę reżysera, aktorów Mikołaja Braterskiego (Karol Moor), Haliny Sadowskiej (Amalia), Konstantego Szałobrita (Franc Moor). Recenzje dopełniały rysunki Braterskiego, Germanowicza w strojach swoich bohaterów.

Zresztą nie zawsze opinie były chwalebne. Jedną z takich wyraziła N. Skonieczna - siostra Bolesława Skarbka - były kierownik oddziału literatury POLPRATU (Domu Proletariackiej Kultury Polskiej), którą w roku 1934 w związku z procesem Polskiej Organizacji Wojskowej, w celach profilaktycznych, zwolniono z pracy.

Jej wnikliwa, a nawet ostra w wyrazie recenzja trafiła w najbardziej czułe miejsce - władanie aktorów językiem polskim. Skonieczna pisała: Teatr powinien orientować się nie tylko na widza rosyjskiego, lecz i na Polaków dobrze władających językiem polskim i wysuwających wygórowane żądania wobec słów dolatujących ze sceny.

Oglądałam "Zbójników". Uszy rażą błędy gramatyczne, nieprawidłowe końcówki, akcenty. Całe urywki pełne głębi i artyzmu nie docierają do widza, gdyż aktorzy nie byli w stanie ich zrozumieć. Akcenty logiczne i pauzy nadają niektórym frazom zupełnie inny wydźwięk. Po czym autorka reasumuje: "Teatrowi na gwałt potrzebny jest mistrz dla pracy nad słowem".

Istnieją świadectwa, udowadniające, iż list Skoniecznej nie pozostawiono bez uwagi. Odnawiono lekcje z dramaturgii polskiej dla zespołu twórczego teatru, wzrosły wymagania co do kultury mowy scenicznej. Jednak do samego końca istnienia teatru wady wymowy aktorów pozostawały jego pięta achillesowa.

W lipcu 1936 roku teatr wyruszył na występy gościnne do Moskwy. Tym razem zabrano ze sobą olbrzymią ilość rekwizytów: 6 wagonów towarowych. Najpierw spektakle odbywały się na bardzo niewygodnej scenie z lichym oświetleniem w Sokolnikach. Aczkolwiek już pierwsze przedstawienie (Damy i Husarze) wykonane bez cienia tremy i skrępowania wywołało żywe zainteresowanie i pochlebne ogłosy w prasie.

Ciąg dalszy nastąpi

PANI MARIA

Zakończenie

Dni miały pełne trwogi. Znikąd żadnej wiadomości o matce i siostrze. Marii poradzono zwrócić się do prokuratury. Poszła. W poczekalni kazano czekać. Usiadła na długiej ławie, przy ścianie, na której już siedziało kilka osób. Nieskończenie długo ciągnął się czas. Nareszcie drzwi się otworzyły i urzędnik w mundurze zapytał:

- Kto w sprawie Berezowskich?

- Ja - drżącym głosem odpowiedziała Maria.

- "Proszu".

Maria nieśmiało wstąpiła do gabinetu. Urzędnik spośród kupy teczek, wyciągnął jedną i nawet nie spojrzawszy w stronę Marii, przeczytał:

"Berezowska Ksienią 1882 r. u. i Berezowska Irena, 1918 r. u. wysyłane są do łagru przymusowych robót poprawczych na 10 lat z prawem korespondencji..."

- Czekać na listy - dodał.

Maria machinalnie powiedziała - dziękuję.

Na ulicy po kilkudziesięciu mrozie odwilż. Śnieg padał uspokajająco. Maria zwróciła twarz ku niebu, pomyślała: w przyrodzie spokój i zgoda, u ludzi - wojna i nienawiść... 10 lat... za to, że jesteś Polką!

W domu co chwilę ogarniał ją strach - co się stanie z dziećmi, trzyletnią córeczką i trzynastoletnim braciśkiem, gdy ją zabiorą?

Wiesć się rozniósł, że aresztowanych czasowo rozlokowano w więzieniu na Łukjanówce. Pobiegła z nadzieją, że coś się dowie. Sala - poczekalnia przepchnięta była ludźmi. Stali w milczeniu, przysięgnięci w nieszczęściu.

- Tyle ludzi i taka cisza. Jak na pogrzebie - pomyślała. Przyjrawszy się ludziom bacznie rozpoznała znajome twarze, napotykanie wcześniej, czy to w kościele, czy w bibliotece książki polskiej. Witani ją z przepięknym

strachem spojrzeniem, albo ledwie widocznym skinieniem głowy... Polacy Kijowa.

O matce i siostrze - żadnej wiadomości



Bohater opowiadania - Maria Bondziuk

Pierwszy list od matki Maria otrzymała w maju 1938 roku, gdy na ulicach Kijowa w pełni zazieleniły się drzewa i rozkwitły kaskady. Na wstępie, pozdrowienia święte. Między linijkami rysunek małego baranka - znak świąt Wielkanocnych. Wzruszył całą rodzinę. Pełne łez oczy Marii czytały dalej "... Żywa, zdrowa, pracuję, nie trwóście się! Piszcie... Kocham was..." Na końcu adres: obwód karagandziński, Karlag.

Wkrótce nadszedł też list od Irenki. Treść analogiczna - żywa, zdrowa, pracuję, nie trwóście się. Kilka zdań pocieszających: "staram się o pozwolenie na spotkanie z mamą. 'Naczelnik' obiecał. To niedaleko, około 100 km. Czas od czasu ktoś od nas jedzie tamtędy po żywność, wezmą mnie ze sobą, jako pomocnicę".

W innym liście Irena pisała, że miała spotkanie z mamą, że jej zdrowie jest nie najlepsze. Szczególnie narzeka na wzrok -

widzi coraz gorzej. Co się tyczy Ireny, to jakoś daje sobie radę. Pracuje w stepie. Pasie ogromne stada owiec, daleko od miejsca zamieszkania. Przyroda jest tu zdumiewająco dziwna. W dzień słońce praży niemiłosiernie, noc zaś są na tyle chłodne, że spać się kładzie między owce. Wodzi się tu też mnóstwo przeróżnych gadów, musi być uważna...

Potem przyszło jeszcze kilka listów od matki, pisane cudzą ręką. Przepraszała, że pisze nie sama, oczy ją zawodzą. Pracuje w kuchni dla robotników, zmywa naczynia. Z trudem znosi upał... Tęskni za dziećmi...

Druga wojna światowa przerwała korespondencję. Na próżno Maria wysyłała list za listem pod adresem matki i siostry. Nikt się nie odzywał. Dopiero po wojnie, w końcu 1945 roku nadszedł list od siostry. Irenka pisała, że przesiedlają ich z miejsca na miejsce - coraz dalej w stepy, że o matce nic nie wie, że na listy matka nie odpowiada.

Za sumienną pracę Irenę Berezowską z zesłania oswobodzono w roku 1947, o rok wcześniej, ale bez prawa żyć i pracować w Kijowie. Wróciła cicha, jakaś zastraszona, wszystkiego się bała. Długo nie mogła urządzić się w pracy. O swoim życiu w zesłaniu nigdy nic nie opowiadała, nawet ukochanej siostrze Marii.

Ksienią Berezowska - matka Ireny i Marii - z zesłania nie powróciła...

W 1954 r., po śmierci Stalina, p. Maria zwróciła się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Związku Radzieckiego w sprawie aresztu matki i siostry.

Ministerstwo doniosło, że z decyzji Rady Specjalnej NKWD ZSRR Berezowska Ksienią 1882 r. u. i jej córka Berezowska Irena 1918 r. u. zostały osądzone na 10 lat pozbawienia wolności za działalność kontrrewolucyjną. Dalej, z materiałów sprawy kryminalnej wynika, że w latach 1934 - 1936 mieszkając na terytorium cmentarza, w porozumieniu z Konsulatem polskim, sprzątały one groby legionistów polskich. Za swoją

pracę w Konsulacie polskim regularnie otrzymywały pewne wynagrodzenie. Ten to fakt, w 1938 roku, stał się właśnie podstawą dla oskarżenia ich o szpiegowstwo.

Naproszę p. Marię Główny Informacyjny Centrum MSW powiadomiło, że sprawa kryminalna w 1954 roku została rozpatrzona ponownie i krewnych rehabilitowano.

OD AUTORA

Smutne wspomnienia pani Marii pragnę zakończyć optymistycznie.

Czas się zmienił na lepsze. W wolnej i niepodległej Ukrainie mniejszość narodowościowa ma możliwość skupiać się w organizacje. Ludzie mogą już do świątyni chodzić nie oglądając się wokół z obawą. Mogą uczyć się języka swoich przodków.

Dzięki działalności polskich towarzystw kulturalno-oświatowych rozwija się kultura polska. Poprzez istnienie dziecięco-młodzieżowych zespołów wokalo-tanecznych odradza się folklor. Jak sto lat temu w Kijowie znów wychodzi "Dziennik Kijowski". Społeczność polska ma możliwość uczestniczenia w licznych imprezach kulturalnych. Stopniowo porządkowane są groby polskie...

Co prawda, przedsięwzięcia te wcielane są w życie dzięki działaczom organizacji społecznych, którzy z reguły pracują na zasadach społecznych. Rozumiemy, że młode Państwo Ukrainie ma wielkie problemy ekonomiczne i na razie nie jest w stanie zaspokoić materialnych potrzeb środowisk zrzeszających mniejszość narodowe. Ale ufamy w lepsze jutro!

Dzięki wspomnieniom pani Marii Bondziuk, staraniom Członków Stowarzyszenia Polaków "Zgoda", pomocy Ambasady RP i Konsulatu, władz miejskich Kijowa 3-go maja 1995 roku nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika bohaterów poległych legionistów polskich.

Drogi pani Marii - serdeczne - Bóg zapłać!

*Czesława Raubiszko, sekretarz
NKSP "Zgoda".*

POLACY NA
UKRAINIE

LOSY I DROGI

Kontynuujemy cykl wspomnień J. Rozenbauma, ostatni odcinek których publikowaliśmy w nr. 7. Autor wspomnień w obliczu groźby wywiezienia na prace przymusowe do Niemiec ulega sowieckiej propagandzie i ucieka do ZSRR. Niestety, tuż po nielegalnym przekroczeniu granicy w Drohiczynie zostaje aresztowany. Przesłuchania, głodówka, kolejne więzienia...

Pamiętaj, kim jesteś!

Dowiedziałem się więc, że za nielegalne przejście granicy i podejrzenie w szpiegowstwie skazano mnie na 8 lat "łagru". I zaczęła się włóczęga po więzieniach, a do tej chwili byłem już w trzech. Leningrad. Więzienie "Kresty", wiadome doskonale wszystkim "przestępcom", zwłaszcza tym, którzy byli skazani w 1937 roku za tzw. "trockizm". W porównaniu z więzieniami w Pińsku, Mińsku i Witebsku "Kresty" były "więzieniem komfortowym", przynajmniej w tej części, w której siedzieli "polityczni". Cele były oddzielone od korytarza kratami, ale drzwi były otwarte i można było swobodnie chodzić z jednej celi do drugiej. W naszym małym korytarzyku były trzy takie cele.

Właśnie tam zawarłem pierwsze znajomości. Byli to ludzie inteligentni, z wyższym wykształceniem w wieku od 40 do 60 lat. Pamiętam kilka nazwisk: były komsomolski pracownik wysokiej rangi - Romanowski, były główny reżyser leningradzkiego teatru - Hofman, leningradzki artysta, znany nam tylko z pseudonimu - "Radzelli". (Był to ponury człowiek, który, odpowiadając na pytanie za co "siedzi", odpowiadał - za docipy). Wszyscy ci ludzie otrzymali wyrok po 25 lat "łagru" za "działalność kontrrewolucyjno-trockistowską". W więzieniu można było wypożyczać książki, a "bibliotekarzem" był wspomniany Romanowski. W celach nie było ciasno, każdy miał łóżko z materacem, prześcieradłem, poduszką i kocem. Przyjeżdżał do nas nawet "tariok", i ten, kto miał

pieniądze, mógł sobie tam kupić chleb, papierosy albo cukierki. Patrząc na to zgłodziłymi oczyma, bo nie miałem ani grosza. Raz na tydzień przychodził fryzjer, pracujący bezpłatnie. Był to zapewne też jakiś więzień.

Właśnie w tym więzieniu przypadkowo udało mi się zobaczyć swoje "дело" - teczkę z kartonu, zawierającą moje dokumenty, na której był taki napis: NPG (нелегальный переход границы), PSZ (подозрение в шпионаже), SOE (социально опасный элемент). Żaden śledczy nigdy mnie nie wywoływał.

Nie byliśmy tam długo, bo przewieźli nas do Wołody. Teraz już wiem, że za "panowania" Breżniewa siedzieli tam najgroźniejsi dysydenci. Byliśmy tam jednak bardzo krótko, bo dalej przewieźli nas do tzw. "łagru przejściowego" do Archangielska. Był to najbardziej ciężki okres naszej "podróży". Mieszkaliśmy w wielkich namiotach (a był już koniec października), mniej więcej po sto osób w każdym namiocie. Lecz najstraszniejszym było to, że mieszkaliśmy tam razem z bandytami, złodziejami i chuliganami. Po kilku dniach posadzili nas na statek "Stiepan Chałturin".

Zdażył się ze mną na tym statku niezwykle przypadek. Zapędzili nas na dół, pod pokład, gdzie było zupełnie ciemno. Namacałem jakąś narę i usiadłem, trzymając pomalowaną atramentem walizkę z dykty, którą wymieniłem za coś po drodze, żeby schować w niej jedyny skarb, który, ku memu zdumieniu, zwrócili mi w więzieniu - palto zimowe na futrze. Siedzę sobie na tej narze i myślę co dalej ze mną będzie, gdy nagle w ciemności ktoś wyrwywa mi z rąk tę walizkę. Zacząłem krzyczeć, ale na nic to się nie zdało. Kiedy po chwili przyzwyczaiłem się do ciemności zobaczyłem, że tuż za mną na narze znajduje się jakaś postać. Był to młody człowiek ubrany w niebieskie spodnie, wsunięte w buty z cholewami, spuszczone "harmonijką". Na głowie miał karakułową czapkę - "kubankę". Gdy tak się jemu przypatrywałem on

pchnął mnie nagle kolanem i zapytał po rosyjsku: "чего плачешь?" Zrozumiałem i odpowiedziałem po polsku: "Walizka, palto". Wówczas sąsiad ten, ogłuszająco gwizdnął i natychmiast zjawił się jakiś podejrzany typ, któremu coś cicho szepnął. Minęło nie więcej, niż minuta i oto moja walizka stała już przede mną. Sąsiad zaś rzekł: "не бойся", co nie trudno było zrozumieć. O wiele później zrozumiałem, że był to "pachan", tzn. - główny złodziej. Do dziś nie mogę zrozumieć dlaczego on tak ze mną postąpił. Może chciał zademonstrować przede mną swą władzę nad tą zgrają, a może tliła się jeszcze w jego sercu isierka dobroci...

Wreszcie dotarliśmy do Narjan-Marze, portu na morzu Północnym. Były tam wielkie przetwórnice przemysłu drzewnego, w których powinniśmy byli pracować. Ale zaszły jakieś zmiany i posłali nas kopać wielką ziemiankę, przeznaczoną na przechowanie jarzyn. Kiedy wykopaliliśmy głęboki dół, mniej więcej 10 na 20 metrów, niespodziewanie zawiadomili nas, że znów ruszamy w drogę.

Wtedy właśnie zaczęło mi szwankować zdrowie. Przede wszystkim spuchły mi nogi. Pantofle uwierały, lecz bałem się je zdjąć, gdyż później nie byłbym w stanie ich obuć.

Z początku płynęliśmy statkiem, później wieźli nas pociągami do stacji Kozwa. Tu kolej się kończyła. Stąd zaczęła się straszna piesza wędrówka. Kiedy teraz patrzę na mapę, to aż nie wierzę własnym oczom. Nigdy nie zapomnę tej udręki.

Wyglądało to tak. Stoi kolumna, złożona ze stu osób po cztery w każdym rzędzie. Okrążają nas żołnierze, uzbrojeni w automaty ręczne ze specjalnie wytresowanymi psami na smyczach. Nagle słyszymy: "Przysiąść". Zaczynają nas przeliczać. Potem naczelnik konwoju krzyczy: "Uprzedzam - krok na lewo albo krok na prawo - strzelam bez uprzedzenia!" Idziemy, a za nami wloką się sanie z prowiantem i starą kuchnią polową.

*Jerzy Rozenbaum (Zaporoże)
Ciąg dalszy nastąpi*

80 LAT TEMU
DZIENNIK
KIJOWSKI pisał:

(Pisownia oryginalna)

Wylew Dniepru.

Dawno już nie było takiego wylewu jaki w roku bieżącym nawiedził położone w okolicach Dniepru miejscowości... Wyspę Truchana w pobliżu Czertoraja poznać można tylko z drzew, których wierzchołki sterczą jeszcze ponad poziomem wody.

7 (20) kwietnia 1915r.

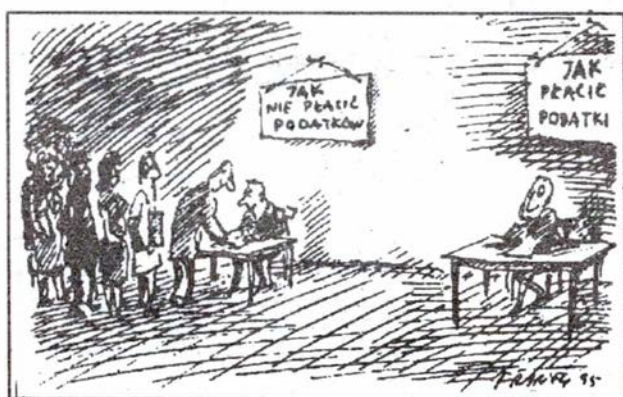
List Henryka Sienkiewicza.

Korespondent pism włoskich p. Concetto Pettinata, który bawił się przed kilkoma miesiącami w Warszawie, wydał u znanych nakładowców medyolańskich, braci Treves, zbiór swych korespondencji pod tytułem "Sul campi di Pologna". Obecnie "Illustrazione Italiana" donosi, że autor otrzymał od H. Sienkiewicza list, z listu tego powtarzamy za "Kurierem Porannym" ustępy następujące:

"Kraj mój jest tak zahartowany w bólu, posiada takie siły odporności i taką energię życia, że potrafi przetrwać i te próby, w których by każdy inny upadł.

Polska nie żąda miłosierdzia od nikogo. Żąda ona tylko aby słuchano jej głosu, aby ją rozumiano, aby umiano przynajmniej oddać cześć jej niespożytej wiecznej mocy".

14 (27) kwietnia 1915r.



KALENDARIUM

DZIENNIKA KIJOWSKIEGO

03.05.1791 - Uchwalenie Konstytucji 3 Maja.

5.05.1846 - W Woli Okrzejskiej na Podlasiu urodził się Henryk Sienkiewicz - jeden z najpoczytniejszych pisarzy świata, laureat nagrody Nobla.

7.05.1867 - W Kobieliach Wielkich k. Radomska urodził się Władysław Stanisław Reymont - jeden z najwybitniejszych pisarzy polskich, laureat nagrody Nobla.

9.05.1945 - Podpisanie bezwarunkowej kapitulacji Niemiec w II wojnie światowej.

13.05.1990 - W Kijowie rozpoczął obrady I Kongres Polaków na Ukrainie.

18.05.1944 - Zdobycie Monte Cassino przez oddziały 2 Korpusu Polskiego.

18.05.1920 - W Wadowicach urodził się Karol Wojtyła, od 1978 papież Jan Paweł II.

19.05.1912 - W Warszawie zmarł Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), powieściopisarz i publicysta.

19.05.1965 - W Warszawie zmarła Maria Dąbrowka, powieściopisarka i publicystka, autorka "Nocy i dni".

23.05.1842 - W Suwałkach urodziła się Maria Konopnicka (z Wasilowskich) poetka nowelistka, pisarka dla dzieci. (Autorka "Roty").

BYK (21.04 - 21.05)

ONA

Kobiety urodzone pod tym znakiem zodiaku są z natury kapryśne i wymagające wobec mężczyzn. Partnerów wybierają sobie same i wszelkie wysiłki panów, którym nie okazują zainteresowania to zwykła strata czasu. Kobiety spod Byka mają skłonności poligamiczne. Nie uznają seksu prymitywnego. Erotyzm to gra i zabawa, która smakuje im tylko z odpowiednim partnerem. Wtedy dopiero okazują się namiętnymi kochankami - subtelными lub agresywnymi - w zależności od wymagań i skłonności mężczyzn. Dla innych są zimne i obojętne, niedostępne i złośliwe, choć na pozór nie sprawiają takiego wrażenia. Kobiety spod tego znaku to urocze egoistki, które potrafią być szczęśliwe i wiedzą jak to osiągnąć.

HOROSKOP
MĘŻCZYZNY

ON

Mężczyznę urodzonego w znaku Byka cechuje silne poczucie własnej wartości i godności, umiłowanie swobody - własnej i swoich partnerek. Nie odczuwa potrzeby akcentowania swej męskości wątpliwymi metodami. Nie nawiązuje też stosunków erotycznych z niskich pobudek. Kobieta jest dla pana Byka kochanką i przyjaciółką, z którą chętnie dzieli wszystko - dobre i złe. Doskonale czuje się w towarzystwie pań i z nimi właśnie zawiera najlepsze i najtrwalsze przyjaźnie. Jest bardzo aktywny seksualnie, lecz erotyzm dla niego to nie sport a miłosne przeżycia to nie zabawa. Jest kochankiem subtelным i delikatnym; trudno go jednak wpisać w poczet seksualnych rekordzistów - tak, z punktu widzenia ilości jak i jakości.

Uzupełnij powiedzenia:

- @ Przejsz @ Węzeł
 @ Wiosna @ Czwartkowe
 @ Miecz @ Trąby

P o z i o m o : 3) Jego założycielami byli - Kij, Szczek i Choriw; 6) aktualna pora roku; 7) Nasz wielki wschodni sąsiad; 8) naciśnięta otwiera drzwi; 9) może być żebaczka, może - podróżna; 11) jest w chacie lub sejmie; 13) ogół duchowieństwa; 14) ubiór mnicha; 16) wiersz w tekście wyróżniony wcięciem; 17) Jego mistrzem był np. W. Niżyński; 18) poemat Iwana Kotłarewskiego; 19) toto...

P i o n o w o : 1) biała i schnie na sznurze; 2) przewrócona oznacza nieskończoność; 3) jedna ze wschodnich technik walki; 4) niewola u Tatarów lub Turków; 5) pomaga przetrwać; 10) przyłecie, uczta; 12) morski środek lokomocji; 13) niekiedy ziele lawą; 14) inaczej strug; 15) gdy masz go nie zapłacisz grzywny w tramwaju;

Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres redakcji do 20 maja 1995 roku.

PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE!

Rozwiązanie krzyżówki nr 22.

P o z i o m o : GROTESKA, KOPER, PARLAMENT, ASNYK, ATRAMENT, BLEF, ARENA, KWARK, RUTA, ŁÓDKA, NIWA,

P i o n o w o : RURKA, TRASA, SZEŃ, AKTA, SPANIE, BROKAT, OPUS, ZELE, RUFA, KABEL, URBAN, SKAŁA, WANDA, KRAN, STAW.

PORADY KATARZYNY
DLA KAŻDEJ RODZINY

PRANIE PODUSZEK

Puch i pierze z poduszek też wymagają oświeżenia. Robimy to w ten sposób. Przesypujemy zawartość poduszek do worka uszytego z gazy który zanurzamy w rozczyźnie mydła (kostka mydła kuchennego + jedna łyżeczka amoniaku na 5 litrów wody). Po godzinie wyjmujemy worek z roztworu i dokładnie płuczemy w letniej wodzie.

MYDLANY PUMEK

Małe kawałeczki mydła pozostające po zużyciu całej kostki radzę zwilżyć i wcisnąć w bryłkę pumeksu. Otrzymacie w efekcie doskonały rekwizyt do kąpieli.

POLEROWANIE ZEGARKA

Porysowanego szkiełka naszego zegarka wykonanego z polistyrenu wcale nie trzeba wymieniać u zegarmistrza, gdyż można je bardzo łatwo wypolerować. Do tego celu najlepiej nadaje się pasta do zębów i kawałeczek filcu. Polerowanie będzie skuteczniejsze, jeżeli z filcu wytniemy krążek i osadzimy go w uchwycie małej wiertarki. Po chwili polerowane szkiełko będzie wyglądało jak nowe.

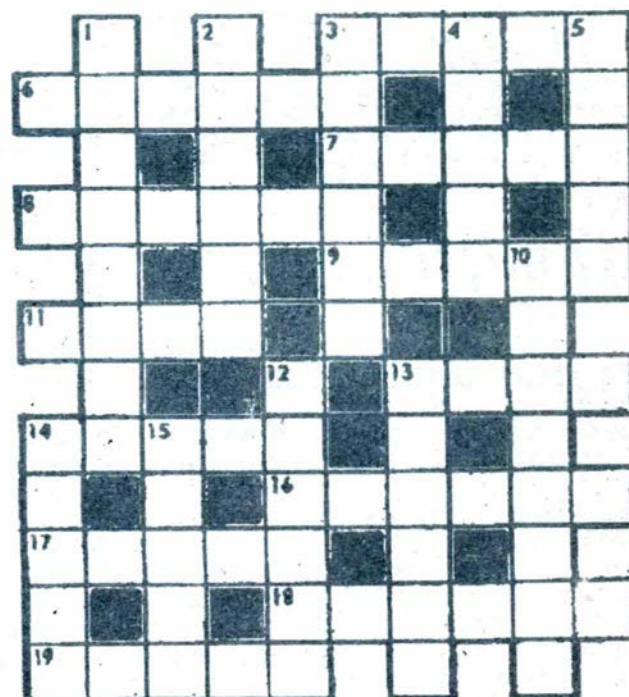
ŁATANIE GIPSEM

Naprawiając samodzielnie dziury w tynkach naszych mieszkań dziwnym się, że tynk na zalepionej dziurze jest dziwnie szorstki i brzydki. Sprawa w tym, iż gładką zaprawę gipsową uzyskamy jedynie wtedy, gdy do naczynia nalejemy najpierw wody a potem zaczniemy dodawać gipsu, nigdy odwrotnie. Jeżeli dodamy do gipsu nieco piasku unikniemy "wybrzuszenia" zalepionej dziury.

Katarzyna

- Pieniądze nie dają szczęścia. Ludzie bogaci też bywają nieszczęśliwi.
 - Możliwe, ale zawsze przyjemniej płakać w swoim samochodzie, niż w tramwaju.

KRZYŻÓWKA № 23



Autor: Pińcio

DZIENNIK
KIJOWSKI

Numer przygotowało kolegium redakcyjne
 reprezentujące większość organizacji polonijnych
 Kijowa

Redaktor Naczelny: Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja "Dziennika Kijowskiego",
 Redakcja gazety R.N. Ukrainy
 "HOŁOS UKRAINY",
 ZWIĄZEK POLAKÓW NA UKRAINIE
 Adres redakcji: UKRAINA
 252054 Kijów
 ul. Gogolewska 23
 tel. 216 31 77

Prowadzący numer:
 Stanisław Szatacki

« Газета Київська » -
 польськомовний додаток до газети
 В.Р. України «Голос України».
 Реєстраційне свідоцтво KB 818
 Газета віддрукована з готових
 фотоматриць видавництва
 «Київська Правда».

Адреса редакції:
 Київ вул. Гоголівська, 23
 Свіадецтво реєстрації KW 818
 Індекс пренумерату 30678

Зам. 15.8.2

Тираж 10 000 пр.

Konto bankowe w Kijowie
 PROMINWESTBANK
 MFO 322153 R/R 2468926
 Skład komputerowy - FIRMA
 «PKBASU»

(fax (044) 229 44 17, tel. 229 34 07)
 Kijów 34, ul. Rejtarska 8 b
 Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
 odpowiedzialności, nie zamówionych
 rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą
 praw do skróconych nadsyłanych materiałów.

0123456789